

JAN RYSZARD SIELEZIN*

Krzysztof Dębski,
Wołyń. Nic nie jest w porządku,
Warszawa 2025, ss. 260

Od kilkudziesięciu już lat władze ukraińskie (zarówno centralne, jak i lokalne) przyzwalają na propagowanie kultu formacji OUN i UPA i tworzą tożsamość historyczną opartą na ideologii banderowskiej, którą implementują na poziomie świadomości społecznej. Permanentnie gloryfikują zbrodnie popełnione na Polakach w czasie II wojny światowej, w których uczestniczyła także ludność ukraińska.

Władze ukraińskie, głównie w zachodniej części Ukrainy, wznoszą pomniki zbrodniarzom banderowskim, np. Stiepanowi Banderze czy Romanowi Szuchewiczowi. Tworzą muzea upamiętniające zbrodniczą działalność przestępczą formacji nacjonalistyczno-faszystowskich, które w ramach walki o czystość etniczną Ukrainy masowo mordowały Polaków i grabiły ich mienie. Prezydent Wiktor Juszczenko w 2007 r. ustanowił Romana Szuchewicza bohaterem narodowym Ukrainy, a w 2010 r. – Stiepana Banderę. Podobnie postępował Petro Poroszenko. Ten proces gloryfikacji ludobójców z OUN-UPA trwa nadal i wchodzi w kolejną fazę.

W świetle prawa międzynarodowego i naturalnego te formacje powinny być zakwalifikowane jako przestępcze i w wielu aspektach jako ludobójcze. Książka Krzysztofa Dębskiego *Wołyń. Nic nie jest w porządku*, będąca drobiazgową rekonstrukcją ataku bojówki banderowskiej z 11 lipca 1943 r. na kościół w Kisielinie, jest kwintesencją tego, co działo się również w innych miejscowościach na Wołyniu. Już wcześniej zdarzały się mordy na Polakach, ale tego dnia formacje UPA zaatakowały 99 miejscowości. Mordowali Polaków:

* Jan Ryszard Sielezin – profesor zwyczajny, doktor habilitowany; Instytut Politologii, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5552-9863>.

strzelali, dźgali widłami, tłukli siekierami, podrzynali gardła kosami, zabijali dzieci i ich rodziców, ciężarnym kobietom rozpruwali brzuchy i zabijali starców tylko dlatego, że byli Polakami (s. 30-31).

Krzesimir Dębski ur. w 1953 r., wybitny kompozytor muzyki współczesnej, filmowej i teatralnej, oparł swoją opowieść na relacji ojca, Włodzimierza Sławosza Dębskiego, który latami gromadził informacje, dokumenty, fotografie od ocalałych z pogromu mieszkańców Kisielina. W książce pt. *Było sobie miasteczko. Opowieść wołyńska* (2006) ustalił nazwiska mieszkańców, ich losy, a nawet szczegóły dotyczące życia codziennego przed pogromem, a do każdego opisu dołączył narysowane osobiście mapki z położeniem ulic i rysunki domów. Opisał też działające instytucje rządowe i samorządowe.

W drugiej części książki, liczącej 550 stron, ojciec Dębskiego opisał, co zostało unicestwione przez Ukraińców. Nie komentował tego, tylko cytował, gdyż uznał, że przeżycia mieszkańców Kisielina

[...] powinny być cytowane i stanowić swoistą kronikę «niewyobrażalnego okrucieństwa» (s. 49).

Książka Krzesimira Dębskiego składa się z 11 rozdziałów i może być traktowana jako swoista kronika rodziny, a pośrednio jako uzupełnienie informacji o sytuacji i warunkach życia mieszkańców tej miejscowości przed i po pogromie, o poszukiwaniu grobu dziadków i perypetiach związanych z ustaleniem nazwiska Ukraińca, który uczestniczył w ich zatrzymaniu i mordowaniu. Człowiek ten przez lata kłamał na ten temat, a przed ustaleniem stanu faktycznego przedstawił się Krzesimirowi Dębskiemu jako przyjaciel rodziny. Gdy przypadkowo wydało się, że współuczestniczył w zbrodni, publicznie zaczął dezawuować stryja, Jerzego Dębskiego, którego oskarżył o to, że „biegał po wsi z nożem i podrzywał gardła ukraińskim sąsiadom”. Było to kłamstwo, którego rzekomy przyjaciel rodziny Dębskich oraz miejscowa gazeta, opisująca domniemany udział Jerzego Dębskiego w zbrodni, nigdy nie sprostowali.

Szczególnie interesujący z perspektywy czytelnika jest ostatni rozdział książki, zatytułowany *Zafalszowana historia* (s. 230-256). Refleksje autora wsparte o podstawową faktografię o zbrodniach OUN-UPA nabierają głębszego znaczenia nie tylko dla ocalałych z pogromu.

Autor pyta retorycznie: Dlaczego współcześni mieszkańcy Ukrainy (politycy, historycy, dziennikarze i ludzie kultury) chcą budować swoją tożsamość narodo-wo-historyczną na zbrodniach popełnionych przez OUN-UPA? Czy można czcić zbrodniarzy i uważać za swoich bohaterów tych, którzy zaczadzeni nacjonalistycznym obłędem Dymitra Dońcowa zabijali dzieci, nadziewając je na sztachety?

Dębski ubolewa nad tym, dlaczego w Ukrainie nie czci się i nie honoruje tych Ukraińców, którzy z narażeniem życia pomagali Polakom przetrwać rzeź, udzielali im schronienia i informowali o zagrożeniu.